

dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG

Instytut Historii, Uniwersytet Gdański

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Tomasza Sudoła zatytułowanej *Zbrodnie Wehrmachtu na żołnierzach Wojska Polskiego we wrześniu-październiku 1939 r.*, przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Żaryna

Omawiana dysertacja jest niezwykle obszerna. Tekst główny obejmuje dwie części tomu pierwszego, pierwszą liczącą 436 stron i drugą o objętości 562 stron. Integralną częścią rozprawy jest drugi tom (320 stron), zawierający przygotowane przez Doktoranta zestawienia przypadków zbrodni dokonanych na polskich jeńcach przez niemieckie władze okupacyjne, informacje o obozach, w których ich zamknięto oraz wkładkę ze zdjęciami z epoki oraz współczesnymi dotyczącymi tematyki omawianej w pracy.

Przedmiotem badań było ważne i bolesne zagadnienie dotyczące losu kilkuset tysięcy polskich żołnierzy, którzy trafili do niemieckiej niewoli w trakcie kampanii polskiej 1939 r. Zasadność podjęcia tego tematu nie ulega wątpliwości, biorąc pod uwagę, że nikt dotąd nie zajął się nim w sposób tak kompleksowy. Trzeba podkreślić, że autorzy prac na temat losów żołnierzy WP w niemieckiej niewoli opublikowanych przed 1990 r. nie mieli możliwości wyzyskania wielu źródeł ważnych dla tematu. Albo drogę blokowała „żelazna kurtyna”, albo ulokowanie źródeł w reglamentowanych zasobach archiwalnych podległych w Polsce Ministerstwu Obrony Narodowej czy Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Kiedy Tomasz Sudoł przystąpił do realizacji swojego zamierzenia badawczego te ograniczenia w większości już nie występowały. Dobrze się stało, że podjął się zrealizowania tego dużego projektu badawczego.

Autor w sposób zdyscyplinowany koncentruje narrację na wydarzeniach z września-października 1939 r. niemniej tam, gdzie jest to uzasadnione przywołuje także fakty wcześniejsze i późniejsze ale zawsze związane z omawianymi zagadnieniami. W pracy szeroko zaprezentowano sposób traktowania polskich żołnierzy po złożeniu przez nich broni (np. s. 755-798). Dzięki informacjom o fatalnych warunkach zakwaterowania, braku należytej opieki zdrowotnej i marnym wyżywieniu dowiadujemy się o przyczynach śmierci z powodu wycieńczenia i chorób, które mieszczą się w ramach tego, co prawo określa mianem zbrodni wojennych. Do nich zalicza się *zaś „pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych. Takie pogwałcenie będzie obejmowało, ale nie będzie ograniczone do morderstw, złego obchodzenia się lub deportacji na roboty przymusowe albo w innym celu ludności cywilnej na okupowanym obszarze lub z tego obszaru, do mordowania lub złego obchodzenia się z jeńcami wojennymi lub osobami na morzu; do zabijania zakładników; do rabunku własności publicznej lub prywatnej; do bezmyślnego burzenia osiedli, miast lub wsi albo do spustoszeń nie usprawiedliwionych koniecznością wojenną”*.

Materiał przedstawiono w układzie problemowym, w podrozdziałach tematycznych, referując zagadnienia w układzie chronologicznym. Przyjęty podział w przypadku tego tematu uważam za optymalny. Aczkolwiek sprawia on, że niekiedy różne aspekty tych samych wydarzeń są wzmiankowane w różnych



podrozdziałach. Wydaje się jednak, że nie było lepszego rozwiązania, gdyż inaczej nie można by usystematyzować narracji. Jako przykład można podać powracanie do zbrodni w Radziwiłce 19 września (np. s. 321, 322, 349, 351), zamordowania 7 polskich oficerach w Ulowie 20 września (np. s. 313-314, 315-319, 368, 704) czy zbrodni w Zakrocymiu z 28 września (np. s. 354, 368, 370-378, 408).

O ile struktura wewnętrzna rozprawy nie budzi zasadniczo zastrzeżeń to jest w niej kilka rozwiązań, które jednak w przyszłej książce powinny być zmodyfikowane. Badacz szeroko przedstawił prawne aspekty sytuacji jeńców w realiach 1939 r., wskazując rozbieżności między zobowiązaniami nakładanymi przez międzynarodowe konwencje o prowadzeniu wojny na lądzie a praktyką występującą na styku niemiecko-polskim jesienią 1939 r. Odniósł się do zagadnień terminologicznych, co skądinąd było niezbędne, dla odróżnienia różnych okoliczności śmierci żołnierzy. Ale w omawianej wersji próba zdefiniowania tego, co nazywamy zbrodnią wojenną pojawia się dopiero w zakończeniu (s. 865-866). To niezrozumiały zabieg. Zbrodnia, a zwłaszcza zbrodnia wojenna jest terminem tytułowym, kluczowym dla tej rozprawy i w związku z tym jej definicja powinna być przedstawiona we wstępie. Czytelnik musi wiedzieć, dlaczego pewne wątki są szeroko omawiane w pracy, mimo że nie wiążą się wprost z działaniami potocznie pojmowanymi jako zbrodnie.

We wstępach do rozpraw naukowych prezentuje się na ogół m.in. pytania badawcze, na które Autor/ka chce znaleźć odpowiedzi. Tymczasem we wstępie do omawianej dysertacji są części zatytułowane *Błędnie rozpoznane sprawy* (s. 87-92) i *Sprawa >zbrodni< w Ciepeliowie. Dekonstrukcja mitu* (s. 92-103), w których w istocie podano wyniki badań. Treść tych fragmentów liczących łącznie prawie 20 stron należy umieścić w podsumowaniu a część na temat zbrodni w Ciepeliowie w jednym z rozdziałów tekstu głównego (s. 299-303).

Podrozdział zatytułowany *Ideologia narodowosocjalistyczna* (s. 154-156) powinien znaleźć się znacznie wcześniej jako mówiący o czynnikach wpływających na zachowanie niemieckich żołnierzy wobec polskich jeńców. Niezbędne jest także naszkicowanie okoliczności przejęcia przez Hitlera kontroli nad armią w okresie od sierpnia 1934 do lutego 1938 r. Przysięga na wierność wodzowi i zasada bezwzględnego posłuszeństwa wodzowi jako kluczowe dla reżimu politycznego Trzeciej Rzeszy są istotne w kontekście opisanego tematu. W państwie totalitarnym to stanowisko wodza (tu A. Hitlera) w kwestii traktowania jeńców było kluczowe. Jego przyzwolenie na przemoc uruchamiało dalsze działania i ich skutki. A Hitler od kwietnia 1939 r. dawał kolejne sygnały do stymulowania wrogości wobec Polaków. On jest więc przyczyną tego, o czym pisze Doktorant i od stanowiska Hitlera wobec Polaków powinno być rozpoczęte wyjaśnianie przyczyn wrześniowo-październikowych zbrodni. Przecież to Adolf Hitler dał najwyższym dowódcom rodzajów sił zbrojnych 22 sierpnia 1939 r. wskazania, by podczas wojny z Polską armia była brutalna. Jeszcze zanim padły pierwsze strzały pod jego wpływem wizerunek polskiego przeciwnika jako okrutnika był kształtowany przez agendy Trzeciej Rzeszy. Później ten negatywny przekaz wzmocniano, podając stosownie dobrane fakty lub kłamstwa, o czym zresztą sam Doktorant pisze wielokrotnie (por. np. s. 196).

Doktorant przeprowadził bardzo szerokie, czasowo- oraz kosztochłonne kwerendy biblioteczne i archiwalne, sięgając po materiały dostępne nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Z benedyktyńską dokładnością zapoznał się z niezwykle



szeroką literaturą przedmiotu, przede wszystkim polską jak i niemiecką – ale nie tylko - uwzględniając liczne prace wspomnieniowe opublikowane przez polskich i niemieckich uczestników wydarzeń. Pozostały nieliczne teksty, do których nie dotarł, a uwaga ta dotyczy niektórych opracowań na temat losów jeńców narodowości żydowskiej z obozu przy ul. Lipowej w Lublinie<sup>1</sup>. Chociaż temat losu jeńców polskich w niewoli niemieckiej budzi zainteresowanie historyków od kilku dekad (np. książki Szymona Datnera), to bez wątpienia nikt przed mgr. Sudołem nie przeprowadził badań na tak szeroką skalę.

Doktorant dotarł do tysięcy tomów akt zgromadzonych w kilkudziesięciu różnego typu archiwach polskich (m.in. AAN, CAW, archiwa IPN, podręczne archiwa terenowych Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN, archiwa terenowe podległe NDAP, AŻIH i wiele innych) ale również Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, Bundesarchiv-Aussenstelle Ludwigsburg, Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg, Hoover Institution Archives, Stanford University, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, archiwum instytutu Yad Washem. Autor rozpoznał opublikowane wybory polskich i niemieckich dokumentów, niemiecką prasę i wydawnictwa propagandowe z epoki. Trzeba też wspomnieć o ponad 20 wywiadach, które przeprowadził w związku z badanym tematem.

Kwerenda, która musiała trwać wiele lat, dostarczyła Doktorantowi masy informacji. Biorąc pod uwagę nakład pracy i środków związanych z ich zgromadzeniem postanowił je zaprezentować, odnosząc się w tekście głównym chyba do wszystkich zdarzeń, które podał także w tomie zawierającym tabelaryczne zestawienie zbrodni. Rodzi to pytanie o umiejętności Doktoranta selekcji materiału. Uważam, że przygotowując pracę do druku powinien zrezygnować z podawania wszystkich poznanych sytuacji, starając się opowiedzieć w sposób syntetyczny o kategoriach zdarzeń, ilustrując je tylko wybranymi przykładami. Wszystkie przypadki i tak są literalnie wymienione w zestawieniu końcowym. Z drugiej strony styl, który przyjął powoduje, że mamy pewność, iż jego ustalenia i wnioski są dobrze udokumentowane. Trzeba podkreślić, że mimo ogromnej ilości informacji Autor zapanował nad nimi w tym sensie, że poszczególne zdarzenia są w większości przypadków zaprezentowane tylko jeden raz. To wskazuje na umiejętność porządkowania informacji.

Tomasz Sudoł wykazał się krytycznym podejściem do materiału źródłowego. Porównuje i weryfikuje poszczególne informacje. Wykazuje zawyżanie w okresie Polski Ludowej danych na temat zbrodni popełnionych przez Niemców, np. w przypadku zdarzeń w Śladowie, Zakroczymiu i Zambrowie. W niektórych przypadkach dało to wręcz przełomowe ustalenia, które wymuszają rewizję przekazu od dekad zakorzenionego w naukowej i społecznej świadomości. Tak jest z analizą zbrodni dokonanej przez Niemców na nieznaną dokładnie liczbę polskich żołnierzy w okolicach wsi Ciepeliów na terenie dzisiejszego województwa świętokrzyskiego. Dzięki badaniom mgr. Sudoła wiemy, że podawane dotąd liczby ofiar (150-300 osób) były znacznie zawyżone. Z drugiej strony powracanie do wydarzeń w okolicach Ciepeliowa w kilku miejscach sprawiło, że Autor nie podał

---

<sup>1</sup> M. Grudzińska, V. Rezler-Wasielewska, *Lublin, Lipowa 7. Obóz dla Żydów – polskich jeńców wojennych (1940–1943)*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 4 (228), s. 494–495; W. Lenarczyk, *Obóz pracy przymusowej dla Żydów przy ul. Lipowej w Lublinie (1939–1943)*, [w:] 3–4 listopada 1943. *Erntefest zapomniany epizod Zagłady*, W. Lenarczyk, D. Libionka [red.], Lublin 2009, s. 38–41.



w podstawowej części narracji informacji o tym, co mogło sprawić, że doszło do niej w tamtym miejscu i czasie<sup>2</sup>. Tymczasem – jak sam o tym informuje w pewnym momencie - dzień wcześniej w pobliżu Ciepiewa rozegrała się krwawa nocna bitwa na bagnety, podczas której nie dawano Niemcom pardonu, wybijając ich co do jednego (s. 221). W innym miejscu dysertacji czytamy: „(...) pierwsi polegli żołnierze (w tym oficer – dowódca 10. Kompanii z IR 15 (mot.) – kpt von Lewinski), zginęli pod Dąbrową koło Ciepiewa w dniu 8 września 1939 r. w starciu z oddziałem WP, który posądzono o działania o charakterze partyzanckim” (s. 236). Szerzej opisano okoliczności tej zbrodni po raz kolejny na s. 299-303. Tak więc wydarzenia z dni 8-9 września w okolicach Ciepiewa są w pracy omawiane kilkakrotnie, w różnych kontekstach i różnych miejscach. Doktorant wielokrotnie porusza wątek związku między kreowanym przez nazistowską propagandę negatywnym obrazem Polaków, w tym żołnierzy, rzekomo – niejako z definicji - zdolnych do popełniania najbardziej haniebnych czynów i faktycznymi przypadkami uśmiercania Niemców przez Polaków a zachowaniem niemieckich wojskowych wobec polskich żołnierzy i cywilów. To połączenie wystąpiło najpewniej także w przypadku zbrodni w Ciepiewie, ale w pracy nie widzimy wskazania tej możliwości.

Niekiedy daje się wyczuć brak uwzględnienia momentu bitewnego podniecenia jako przyczyny przemocy czy wręcz zbrodni. Udziela się ono żołnierzom obu walczących stron. Sam Autor zwraca na to uwagę pisząc o walce bez pardonu, kiedy Polacy nie brali jeńców (por. np. s. 221-222).

Nie jest naukowo potwierdzone to, co Doktorant stwierdza na s. 112: „Zbrodnie wojenne były wpisane w doktrynę wojny manewrowej (Bewegungskrieg) określanej propagandowo jako wojna błyskawiczna (Blitzkrieg), gdyż wytyczone cele musiały zostać zrealizowane, w związku z czym każdy napotykaną opór, interpretowany jako przeszkoda do realizacji wytyczonych celów, musiał zostać złamany w sposób niezwykle bezwzględny, tym bardziej że w optyce żołnierza niemieckiego działania partyzanckie najbardziej hamowały prowadzenie natarcia. (...) Nowoczesna niemiecka wojna manewrowa prowadziła również do dehumanizacji przeciwnika: wszystko zostało w niej sprowadzone do realizacji celów operacyjnych, a żołnierz wrogiej armii stawał się celem do eliminacji bądź neutralizacji”.

Wchodząc w polemikę z Doktorantem zwracam uwagę, że zawsze celem walczącej strony jest neutralizacja żołnierzy wrogiej armii, co nie jest samo z siebie równoznaczne z eksterminacją jeńców nie stawiających oporu po rozbrojeniu. Wrogich żołnierzy, eliminowano i neutralizowano, zabijając ich podczas walki lub biorąc do niewoli przed 1 września 1939 r. i po 9 maja 1945 r. Neutralizuje się również jeńców wszczynających bunt i zagrażających życiu własnych żołnierzy. To samo czyni się z cywilami podejmującymi groźne działania. Dzieje się to do dziś. Gdyby zbrodnie wojenne na jeńcach były wpisane w doktrynę niemieckiej wojny manewrowej, to ustalona przez T. Sudolę liczba zamordowanych polskich żołnierzy musiałaby być znacznie wyższa. Można tu odwołać się chociażby do sposobu traktowania przez niemieckie formacje zbrojne określonych kategorii

---

<sup>2</sup> Nawiązania do zbrodni koło Ciepiewa znajdujemy na stronach 23, 38, 92-103, 140, 221, 236, 299-303, 336-337, 384, 389-392, 453, 514, 669.



żołnierzy Armii Czerwonej na froncie niemiecko-sowieckim od 22 czerwca 1941 r.

Doktorant nie przedstawił żadnego dokumentu wskazującego, że niemieckim żołnierzom nakazano z poziomu naczelnego dowództwa Wehrmachtu eksterminowanie w trybie doraźnym polskich jeńców wojennych i cywilów nie stawiających oporu. Wskazane przez niego instrukcje z 1939 r. dotyczą aktów oporu: działań partyzanckich, sabotażu, dywersji (s. 119-126, 139). W przypadku wziętych do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej było inaczej. Ponadto, gdyby podczas wojny manewrowej w Polsce przyjęto jako zasadę mordowanie jeńców, aby poprzez taką praktykę szybciej łamać opór wroga, to mogłaby ona odegrać swoją rolę tylko gdyby o niej szeroko informowano wrogich, tj. polskich żołnierzy. Tymczasem w pracy nie przedstawiono informacji o tym, że Niemcy informowali walczących polskich żołnierzy o tym, że opór zbrojny będzie skutkowało zamordowaniem ich po wzięciu do niewoli. Skądinąd informacje o okrucieństwie żołnierzy sowieckich wobec cywilnych i wojskowych Niemców rozpowszechniane przez nazistowską propagandę od października 1944 r. wzmacniały a nie osłabiały wolę walki niemieckich sił zbrojnych w okresie ostatniego półrocza wojny w Europie. Dodatkowo, czym różnią się przypadki lub próby egzekucji niemieckich jeńców dokonane we wrześniu 1939 r. przez polskich żołnierzy (por. s. 208-215, 220-221, 223-224) od podobnych czynów, których sprawcami byli z drugiej strony Niemcy? Podżeganie własnych żołnierzy przeciw wrogowi poprzez tworzenie jego jak najgorszego wizerunku jest elementem wojny psychologicznej a nie składową doktryny wojny manewrowej (np. s. 133). Doktorant niepotrzebnie połączył w jednym wywodzie te dwa zagadnienia.

Doktorant pisze (s. 133): „Z uwagi na brak wydania przez dowództwo niemieckie rozkazów na piśmie jednoznacznie pozwalających zabijanie jeńców wojennych możemy tutaj również mówić o niedozwolonym i nieautoryzowanym stosowaniu przemocy przez dowódców różnego szczebla podczas operacji, determinowanych w dużej mierze przez wydane rozkazy ustne, która daleko wykraczała poza zwykłe odreagowywanie stresu, co wiązać możemy z jednej strony z praktyką głęboko zakorzenioną w szeregach armii, a z drugiej strony ze świadomym działaniem polegającym na dehumanizacji człowieka”. Obawiam się, że w przypadku tego wywodu T. Sudoł opiera się na domniemaniach a nie na źródłach potwierdzających, że były jakieś ustne rozkazy płynące od dowództwa Wehrmachtu, zawierające przyzwolenie na zabijanie jeńców. Oczywiście znane przypadki mordowania jeńców na poziomie oficerów i podoficerów liniowych potwierdzają, że na tym szczeblu rozkazy tego typu były wydawane (por. np. s. 135-136). Jednak Doktorant nie udowodnił, że miało to charakter systemowy i było odgórnie stymulowane i oczekiwane ze strony dowództwa armii. Parafrazując słowa Stanisława Biernackiego przytoczone w dysertacji (s. 133) wydawanie takich rozkazów zależało od indywidualnych cech, stanowiska poszczególnych dowódców operujących na froncie, a nie było obowiązującym i wymaganym modelem zachowania. Wyniki badań mgr. Sudoła wskazują, że mordowanie jeńców było nadal działaniem ekstraordynaryjnym, jednostkowym a nie typowym dla niemieckich dowódców i to mimo zmasowanej propagandy antypolskiej prowadzonej przez agendy podległe Josephowi Goebbelsowi. Wiele wskazuje, że wyjaśnieniem wielu zdarzeń jest samowolne działanie dowódców niższych szczebli. Skądinąd sam T. Sudoł pisze o samowoli jako cesze zachowania



niektórych niemieckich żołnierzy różnych stopni wobec polskich jeńców (por. np. s. 153, 833, 873).

Tomasz Sudoł pisze: „Liczne przypadki zbrodni popełnionych na branych do niewoli żołnierzach WP pokazują, że konwencje międzynarodowe i zawarte w nich zakazy i nakazy, pozostały dla żołnierzy Wehrmachtu tylko formalnym zapisem, całkowicie ignorowanym przez kadre dowódczą” (s. 868). Nie zgadzam się z tak kategorycznie i generalizująco sformułowaną oceną. Gdyby była ona zgodna ze stanem faktycznym skala polskich, jenieckich ofiar łamania zasad prowadzenia wojny lądowej przez Niemców byłaby znacznie większa. Jak już wskazywałem, powszechne, odgórnie stymulowane ignorowanie konwencji wystąpiło na froncie wschodnim od 22 czerwca 1941 r. z wiadomymi konsekwencjami w postaci śmierci ponad 3 mln jeńców sowieckich, czyli około 60% wszystkich wziętych do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej. Niemcy dopuścili się jesienią 1939 r. licznych zbrodni na polskich jeńcach i Doktorant to wykazał, ale te zbrodnie nie potwierdzają „całkowitego” ignorowania konwencji przez niemieckich dowódców.

Kilkaset przypadków dokonania zbrodni wojennych, które przytoczył Tomasz Sudoł potwierdza natomiast inną jego konstatację:

„Patrząc całościowo na kampanię 1939 r. widać wyraźnie, że nie było jednego, unormowanego podejścia do branych do niewoli żołnierzy polskich. Jak słusznie zauważył Shmuel Krakowski, nie dysponujemy narzędziami, za pomocą których można by ustalić najczęstszy model postępowania. Zasadniczo jednak można stwierdzić, że większość żołnierzy polskich, która znalazła się w niemieckiej niewoli, doświadczyła różnego rodzaju upokorzeń i działań o charakterze przemocowym. Na przykładzie kampanii polskiej widać bardzo wyraźnie niewydolność niemieckiego aparatu wojskowego i problemy logistyczne związane z masami jeńców wojennych. Wyraźnie widać również, że dowódcy wojskowi nie byli zainteresowani poszukiwaniem systemowych rozwiązań, które usprawniłyby wiele spraw związanych z jeńcami wojennymi, przykładowo w zakresie poprawy ich bytu. W wielu aspektach, związanych z jeńcami wojennymi dominowała prowizorka i krótkowzroczne planowanie, a niekiedy i chaos – m.in. w zakresie ich bytowania na punktach zbiorczych różnego szczebla, w obozach przejściowych i w obozach jenieckich, ale również w zakresie transportu jeńców, żywienia, opieki medycznej i zakwaterowania, co z kolei powodowało, że bardzo łatwo było o wybuch nerwowości bądź paniki wśród żołnierzy, którzy byli odpowiedzialni za dozоровanie jeńców, jak również zaistnienie nerwowości i paniki wśród samych jeńców” (s. 874-875).

Zgadzam się z tymi wnioskami i jednocześnie natychmiast pojawia się skojarzenie z warunkami, w których egzystowali żołnierze armii bolszewickiej w polskiej niewoli w latach 1919-1920. Przypominam, że nie przeżyło jej ponad dziesięć razy więcej żołnierzy Armii Czerwonej niż polskich żołnierzy, których pozbawiło życia okrucieństwo Niemców bądź chaos ich działań dwadzieścia lat później. Mimo tego nikt z badaczy w Polsce nie stawia tezy, że śmierć bolszewickich żołnierzy w polskich obozach jenieckich w latach 1919-1920 była wynikiem celowej działalności dowództwa Wojska Polskiego.

Tomasz Sudoł pisze, że całkowita liczba ofiar zbrodni wojennych popełnionych przez żołnierzy Wehrmachtu na polskich jeńcach od 1 września 1939



r. była „zdecydowanie większa” niż ta, którą udało mu się ustalić w oparciu o źródła historyczne. Nie wiem, na jakiej podstawie ustalił, że ta liczba była „zdecydowanie większa”. Dodatkowo nie spróbował określić, co rozumie pod sformułowaniem „zdecydowanie większa”.

Doktorant odnotował przypadki śmierci jeńców podczas rzeczywistych prób ucieczki (s. 686-687). To zdarzenia tragiczne, ale pojawia się pytanie, czy wszystkie można je kwalifikować jako zbrodnie. Polscy wartownicy zapewne również użyłoby broni palnej w przypadku zauważenia próby ucieczki jeńca niemieckiego. W drukowanej wersji pracy trzeba będzie określić, co standard międzynarodowy mówi o trybie zatrzymywania jeńca podczas ucieczki lub uśmierzania buntu jeńców.

Tomasz Sudoł przytacza propozycję Sönke Neitzla i Haralda Welzera (s. 137), by patrzeć na niemieckie siły zbrojne doby Hitlera jako na instytucję totalną, „przejmującą władzę nad ludźmi za pomocą przepisów, rozkazów i różnego typu rygorów”. Problem w tym, że biorąc te słowa dosłownie każda armia jest totalna, ponieważ żołnierz każdej armii, także w państwie demokratycznym, jest zobowiązany do działania na rozkaz i według określonych rygorów. Nie na tym więc polegała wyjątkowość działań Wehrmachtu w Polsce jesienią 1939 r.

Natomiast zgadzam się z Doktorantem, który omawiając niemieckie instrukcje dotyczące zwalczania oporu na zajmowanym terytorium wskazują, że mogły być one elastycznie wykorzystywane przez żołnierzy pałających nienawiścią do Polaków, z wolą zadawania im cierpienia a nawet pozbawiania życia. Trafne jest również wskazywanie odpowiedzialności dowództwa niemieckiego za wrogi stosunek żołnierzy frontowych do Polaków, kiedy po 20 września zaczęto przedstawiać walczących polskich żołnierzy jako partyzantów, łamiących zasady prowadzenia wojny lądowej (por. s. 148).

Pewną słabością pracy jest brak cząstkowych podsumowań statystycznych danych jednostkowych przywoływanych w tekście. Na przykład na stronach 208-215 T. Sudoł przytacza przypadki zamordowania niemieckich jeńców przez polskich żołnierzy, jednak nie podaje ich łącznej liczby, nakładając obowiązek sumowania danych na czytelnika. Z drugiej strony to samo dzieje się znacznie częściej, kiedy informuje o polskich jeńcach zmarłych w obozach z powodu chorób i wycieńczenia lub zabitych w różnych okolicznościach (zastrzelonych i zakatowanych) Tu por. np. s. 842-864. Oczywiście Doktorant nie jest w stanie w oparciu o dostępne informacje przytoczyć pełnych danych, ale pozostaje w granicach jego możliwości zsumowanie tych wielkości, które sam przytoczył ze wskazaniem, że są to liczby minimalne. Ten brak należy usunąć w ewentualnej opublikowanej wersji pracy.

Należy przy omawianiu kwerend archiwalnych zaznaczyć, czy w zachowanych niemieckich materiałach dotyczących sytuacji w obozach jenieckich są informacje na temat skali zgonów polskich jeńców. Jeżeli w trakcie kwerendy Historyk nie natknął się na tego typu dokumenty to trzeba o tym napisać we wstępie. Bez nich jesteśmy skazani na wrywkowe przekazy polskich świadków. W przypadku zgonów na terenie dawnej Rzeszy i dzisiejszych Niemiec istnieje potencjalna możliwość, że zgony jeńców odnotowano w dokumentacji lokalnych urzędów stanu cywilnego i administracji cmentarzy.

Pisząc o wpływie konfliktów wojennych z lat 1870-1918, w których uczestniczyli niemieccy żołnierze (s. 116-117) nie można zapominać o okrucieństwach, jakich się dopuścili niektórzy z nich podczas ekspedycji pacyfikacyjnych na terenie Azji (Chiny) i Afryki (Namibia) na początku XX w. W przypadku Afryki mamy na myśli zbrodnie zakwalifikowane jako pierwsze dwudziestowieczne ludobójstwo.

Na s. 118 znajdujemy odwołanie do pojęcia niemieckiej wojny totalnej. Problem w tym, że nie można wyjaśniać wydarzeń z jesieni 1939 r. doktryną ogłoszoną w lutym 1943 r.

Gdy Autor wskazuje cele stawiane przed niemieckimi siłami zbrojnymi jesienią 1939 r. (s. 118) musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy zadaniem każdej armii na zajętych terenach nie jest: eliminacja siły żywej nieprzyjaciela, wykrycie rozproszonych sił nieprzyjaciela, zabezpieczenie porzuconego sprzętu wojskowego, zapewnienie sobie bezpieczeństwa na zajętych terenach. Twierdzą, że takie cele realizuje zawsze każda armia i nie jest to równoznaczne z zamiarem mordowania jeńców czy popełniania innych zbrodni. Te cele nie były specyficzne i realizowane wyłącznie - czy po raz pierwszy w dziejach - przez armię Trzeciej Rzeszy.

Wyżej zaprezentowałem polemiczne stanowisko wobec niektórych stwierdzeń Doktoranta. Pozostaje dominująca część dysertacji, która jest bardzo bogata i wobec której nie mam zastrzeżeń merytorycznych. Dzięki badaniom mgr. Tomasza Sudoła do obiegu wejda nowe zweryfikowane dane na temat skali zbrodni dokonanych przez Niemców, których ofiarą padli żołnierze WP jesienią 1939 r. Dzięki jego żmudnej pracy wiemy o co najmniej 673 takich zdarzeniach, w których straciło życie co najmniej 1450 żołnierzy. Wcześniej historycy (np. Mirosław Cygański w 1981 r.) podawali większe liczby, nie uwzględniając przy tym wszystkich zdarzeń<sup>3</sup>. Te zbiorcze ustalenia Doktoranta są trudne do przecenienia.

Uwagi Szczegółowe:

Biorąc pod uwagę przyszłego odbiorcę drukowanej wersji dysertacji Autor powinien wziąć pod uwagę poruszone niżej kwestie.

s. 49 Znajdujemy tu niemieckie pojęcie Blumenkrieg w spolszczonej wersji >blumenkriegi<. Należy je wyjaśnić. Podobnie jest z pojęciem >socjalizacja przemocy< (s. 237).

s. 94 Szymon Datner, wierząc w prawdziwość niemieckiej relacji na temat zbrodni w Ciepeliowie pisał o tym, że materiały nie budzą wątpliwości. Tymczasem w dysertacji znajdujemy sformułowanie: >nie budzą żadnych wątpliwości<. Trzeba zadbać, aby to przejęzyczenie nie wkrađło się do drukowanej wersji pracy.

s. 272 W następującym zdaniu doszło do przejęzyczenia: „żołnierz Wehrmachtu wykrył 2 żołnierzy WP, ukrywający się w domu Antoniego Podsiedlaka. Jeden żołnierz był ranny. Wraz z A. Podsiedlakiem zostali wyprowadzeni na zewnątrz przez żołnierza WP [sic!] i zastrzeleni na polu” (s. 272). Z kontekstu wynika, że strzelcem musiał być Niemiec.

---

<sup>3</sup> Aczkolwiek zwraca uwagę to, że szacunek Mirosława Cygańskiego z 1981 r. (około 1500 ofiar śmiertelnych) jest zbliżony do wyników badań T. Sudoła (por. s. 72, 875 dysertacji).



s. 480, 502, 516 Warto podać obecną nazwę miejscowości Rastenburg, jeżeli znajduje się w dzisiejszych granicach Polski. Tym bardziej że wydarzenia w zlokalizowanym tam punkcie zbornym jeńców są w pracy przytaczane kilkakrotnie.

s. 867 Gdy Doktorant pisze o kampanii polskiej podkreśla bezprecedensowy charakter zachowania żołnierzy niemieckich sił zbrojnych. Zgadzam się z nim, uwzględniając skalę użytych środków i następstw. Ale przy okazji tych wywodów nie powinien pominąć tego, że pierwszym wojennym poligonem wyselekcjonowanych niemieckich żołnierzy armii Hitlera była Hiszpania między lipcem 1936 a marcem 1939 r.

s. 878 Jeżeli znany jest procent żołnierzy Wehrmachtu z kampanii polskiej 1939 r., będących weteranami I wojny światowej, to należy go podać. Tu znajdujemy tylko stwierdzenie, że stanowili oni „spory odsetek” wśród żołnierzy (s. 878). Wydaje się, że w 1939 r. mogło to dotyczyć przede wszystkim zawodowych żołnierzy, tj. oficerów i starszych podoficerów.

s. 870 Autor pisze: „Prawdopodobnie każda dywizja lub brygada dopuściła się w trakcie kampanii zbrodni wojennych” (s. 879). W pracy nie potwierdzono słuszności tego stwierdzenia. To domniemanie. Ponadto czyny pojedynczych żołnierzy na polu walki to nie to samo, co działanie będące następstwem rozkazu wydanego przez dowódcę, w tym przypadku na poziomie dywizji lub brygady.

s. 881 Oczywiście nasza obecna wiedza na temat sytuacji jeńców jesienią 1939 r. pod okupacją niemiecką i sowiecką skłania do przyjęcia założenia, że Sowieci zabili wtedy mniej polskich żołnierzy wziętych do niewoli niż Niemcy. Konstatacja ta staje się nieaktualna, kiedy mówimy o całym okresie wojny, gdy w takim porównaniu ujmemy także ofiary Zbrodni Katyńskiej.

#### Konkluzja:

Wszystkie poczynione uwagi polemiczne nie podważają mojej ogólnej, wysokiej oceny rozprawy mgr. T. Sudoła. Spełnia ona wymogi stawiane przed rozprawami doktorskimi. Dysertacja stanowi samodzielne rozwiązanie problemu badawczego. Dlatego wnioskuję o dopuszczenie jej do kolejnych, przewidzianych przepisami etapów przewodu doktorskiego. Ponadto uwzględniając skalę wykonanej pracy, stopień złożoności tematu i ważne ustalenia wnoszę o jej wyróżnienie.

Gregorz Bernacki